TYDZIEŃ

Dnia 28 czerwca 1944 r.
Rok II ——— Nr 65

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

WŁADZE WYKONAWCZE

Szkoła obywatelska i państwowa, którą przeszliśmy wszyscy na przestrzeni 25 lat naszego życia państwowego, zmusza nas do traktowania zagadnień państwowych w sposób odpowiadający istocie rzeczy i nie wolno nam schodzić w labirynty, do których tylko analfabetyzm polityczny mógłby nas prowadzić. Szkoła, przez którą przeszli zwłaszcza uczniowie Piłsudskiego, stawia wszystkie grupy polityczne, które uznają w Józefie Piłsudskim wielkiego wychowawcę narodu, w pierwszym rzędzie tych, którzy o porządek i silną władzę wykonawczą Rzeczypospolitej walczyli, walczą i walczyć będą.

Nie wystarczy jednak zrozumienie potrzeby silnej władzy wykonawczej w państwie. Muszą się jeszcze znaleźć i ludzie, którzy do wykonania tych zadań i potrzeb podejdą z całą rzetelnością, zwłaszcza w tej przełomowej chwili, którą przeżywamy. Abstrahując wojsko, które jako zbrojne ramię Rzeczypospolitej musi być przez każdego uczciwego obywatela uznane za wartość nadrzędną i samo w tych założeniach szukać musi podstaw swojej działalności, swoich praw i obowiązków — niezmiernie ważnym czynnikiem w dniu dzisiejszym są władze cywilne wykonawcze. Stworzony i narzucony przez politykę „porozumienia czterech stronnictw" stan rzeczy w Kraju pozostawia w tej dziedzinie wiele do życzenia. Nie chcemy w tej drażliwej sprawie obnażać całej tej rzeczywistości, która niejednokrotnie tak ponury daje obraz. Klucze partyjne stosowane przy obsadzie administracji cywilnej są, z naszego punktu widzenia, absurdalną metodą tworzenia władz wykonawczych państwowych. Nie mogąc wpłynąć na zmianę biegu wypadków, stwierdzić tylko chcemy, że z punktu widzenia interesów państwa, każdy kto przyjął na siebie obowiązek pełnienia czynności urzędnika Rzeczypospolitej, czy to będzie ktoś spełniający funkcję dyrektora departamentu, czy wojewody, czy starosty, czy jakąkolwiek inną, stając się cząstką symbolu władzy wykonawczej państwa musi zrezygnować ze swej partyjnej przynależności i spełniać swoje obowiązki przede wszystkim jako obywatel Rzeczypospolitej i jako czynnik, przy którym mobilizuje się cały Naród Polski, bez względu na jakiekolwiek przydziały partyjne, koteryjne czy grupowe. Tego wymaga i tego spodziewać się musi od nich każdy lojalny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej.

Apelujemy do Pana Wicepremiera, aby w tym kierunku wywierał swój wpływ i stawiał wymagania, których słuszności przecież nikt negować nie może.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ PRZEMÓWIENIE CHURCHILLA. Prem. Churchill wygłosił dnia 19.VI przemówienie w czasie śniadania wydanego na jego cześć przez ambasadę meksykańską w Londynie.

Szczególnie dwa znamienne zdania z tego przemówienia zasługują na podkreślenie. Pierwsze z nich brzmiało: „Możliwe, że w najbliższych kilku miesiącach zajdą wypadki, które pokażą nam czy prędko uwolnimy się od niemieckiej zarazy". Drugie zdanie brzmiało: „Wykonanie planu przyjętego w Teheranie jest jeszcze dalekie od zakończenia. Tym niemniej plan ten realizowany jest stopniowo i obecne lato może przynieść pełny sukces sprawie wolności".

Premier Churchill oświadczył, że bez względu na to czy stanie się to w tym czy w przyszłym roku, narody amerykański i brytyjski nie zachwieją się w swej decyzji ani nie cofną się przed spełnieniem zadań, których się podjęły. Wraz ze swymi pozostałymi sprzymierzeńcami dotrwają do końca, który będzie tym straszliwszy dla nieprzyjaciela, im dłużej trwać będzie walka.

Premier zakończył swoje przemówienie oświadczeniem następującej treści: „Nie wiemy co to bojaźń. Stoimy zwarci wobec nieprzyjaciela. Wraz z nami walczą nasi bracia Amerykanie już nie tylko jako sprzymierzeńcy, ale jak gdyby tworząc jedną całość z nami, wzajemnie się szanując i wzajemnie sobie pomagając. Nawet w chwili, gdy wojna się toczy, gdy trwają walki w Normandii, w obliczu dalszych bojów we Włoszech i na Pacyfiku, czynione są wysiłki osiągnięcia trwałej współpracy i zbudowania organizacji, która po zakończeniu wojny wzmocni więzy łączące wszystkie narody i zdoła utrzymać pokój". Churchill dodał: „Organizacja ta nie wyklucza przyjaznych i korzystnych układów między poszczególnymi krajami, ani stosunków istniejących w obrębie kontynentu amerykańskiego, ani też stosunków w brytyjskiej wspólnocie narodów, czy też w Europie. Spodziewamy się przyszłości, w której prawa narodów będą uznawane i osłaniane i w której silniejsze państwa będą używać swej potęgi zgodnie z prawem dla osłony państw słabszych". (IPP)

+ CZY PRZEROST PLANOWANIA? „Free Europe" drukuje artykuł Z. Grabowskiego pod tytułem „Uwagi o planowaniu", którego skrót podajemy:

„Hitlerowi nie powiodło się stworzenie „nowego ładu" dlatego, że chciał rozwiązać wszystkie problemy europejskie odrazu, tworząc Europę w tempie filmów amerykańskich, lekceważąc motywy psychologiczne i organiczne prawa wzrostu. Niemcy padli ofiarą swej niezdolności do rządzenia nawet przy użyciu terroru.

Z ich niepowodzeń można wyciągnąć naukę, gdy przyjdzie czas organizowania Europy. Należy dążyć do unikania zbyt szybkich decyzji przerostu planowania. Nowy świat jutra musi wyrastać jak organiczna jedność, jako istota żyjąca.

Wielu pisarzy, na Kontynencie zwłaszcza, zbyt różowo maluje obraz świata powojennego. Planowanie nie może obrócić się w utopię. Należy

wciąż brać pod uwagę olbrzymie trudności odbudowy powojennej, zniszczenie Europy, upadek ducha prawa i wielu ustalonych wartości moralnych, stopień wyniszczenia ludności przez głód i niewygody. Eksperci mówią, że po zawieszeniu broni Europa będzie wyglądała jak olbrzymi szpital.

Nie można zaniedbać problemów ideologicznych. Po wojnie ludzkość będzie cierpiała skutkiem rodzaju inflacji sloganów i słów, będzie wzdragać się przed propagandą, wszystkie wypowiedzi polityczne przyjmować z najwyższą nieufnością. Idea totalistyczna poniosła klęskę, lecz koncepcja demokratyczna ulegnie również daleko idącym zmianom.

Pierwszym zadaniem demokracji jutra będzie rehabilitacja prawdziwego pojęcia demokracji.

Dawna idea demokracji wyrosła z warunków nie istniejących już w Europie. Musimy więc stworzyć pomyślne warunki dla rozwoju nowej idei. Musimy określić jakiego rodzaju demokracji pragniemy, jak pogodzić interwencję państw z inicjatywą prywatną, jak stworzyć harmonię między planowaniem ekonomicznym a wolnością ludzką. Planowanie wynaleziono w państwach totalnych. Nie można upierać się, że jesteśmy wolni od takich idei. Problem redukuje się do prostego zagadnienia, czy uda nam się przemienić te idee wynalezione, by wzmóc wysiłek wojenny w idee pokoju i cywilizacji. Rzecz jasna, że przyjęliśmy szereg wynalazków totalistycznych, by pokonać wroga.

Niewątpliwie rację mają zwolennicy planowania, mówiąc, że świat powojenny będzie różnił się od świata, który pozostawiliśmy. Mylą się twierdząc, że zmiana będzie całkowita.

Jeżeli Europa ma przetrwać, musimy uratować wiele dawnych wartości i pojęć. Nie możemy budować na pustce moralnej i społecznej lub kompletnej zmianie wszelkich wartości ludzkich.

Ubiegła wojna przyniosła z sobą rozproszenie i dezintegrację Europy. Idea nacjonalistyczna — slogan wojny poprzedniej — nie jest niezgodna z ideą zjednoczenia. Wypadki pracują dla zjednoczenia Europy, synteza dokona się jedynie w drodze wolnego procesu integracji.

Możemy już opracowywać schematy: np. jednym z nich jest plan połączenia Europy siecią lotnictwa cywilnego. Takie schematy należy opracowywać jak najdokładniej i wprowadzić je jak najszybciej w życie, jako symbol jedności Europy.

Szereg myślicieli, pisarzy, architektów przystąpiło do pracy nad planowaniem w przeświadczeniu, iż Europa i świat już są rodzajem „tabula rasa". Ofiarowują światu różne leki, zapominając, że w pierwszym rzędzie ludzkość musi odzyskać równowagę i okres ozdrowieńczy trwać będzie długo. Gdy narody Europy dojdą do przeświadczenia, że warto żyć na świecie, co oznacza odpowiedzialność i wzięcie udziału w nowych obowiązkach, można podjąć się dalszych zmian. Lecz gdy postawi się je wobec niewoli ekonomicznej i biurokracji zbyt szczegółowego planowania — rekonwalescencja potrwa dłużej.

Ludzie i społeczeństwa prosperują jedynie w wolności, kiedy mają poczucie, że są komuś potrzebni, że mogą na kimś polegać, że mogą dołożyć swój udział we wspólnej sprawie.

Zdrowe planowanie oparte być musi na znajomości natury ludzkiej i psychologii. Gdy się zlekceważy czynnik ludzki i skomplikowane procesy, które nastąpią w Europie powojennej, nawet najdoskonalszy i najszczegółowszy schemat upadnie". (Kr.)

+ ZMIANA W RZĄDZIE TURCJI. „Times" w artykule wstępnym komentuje sytuację w związku z personalnymi zmianami w rządzie tureckim. Dziennik stwierdza:

„Premier turecki Saracoglu, który przejął obecnie również tekę ministra spraw zagranicznych, poinformował oficjalnie ambasadorów Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji, iż rząd turecki powziął decyzją zakazania tranzytu wszystkim niemieckim okrętom wojennym poprzez swe cieśniny. Od tej chwili wszystkie statki usiłujące przedostać się do Morza Egejskiego, będą poddawane szczegółowym badaniom. Podejmie się również dochodzenie przeciwko tym urzędnikom, którym udowodniona zostanie niedbałość przy kontrolowaniu tych niemieckich okrętów, którym udało się przedostać poprzez wody tureckie. Decyzja ta kładzie kres podstępowi niemieckiemu, polegającemu na kamuflażowaniu swych małych jednostek wojennych przeznaczonych do działań morskich przeciw jednostkom floty sprzymierzonych.

Niemiecka propaganda, reagując na to wydarzenie, usiłuje przekonać wszystkich, iż zmiany w tureckiej polityce wewnętrznej nastąpiły jedynie w wyniku presji sprzymierzonych. Z drugiej jednak strony w Ankarze stwierdza się tylko, że decyzja turecka jest tylko logicznym potwierdzeniem dawno ustalonej polityki, która zapoczątkowana została decyzją zaprzestania dostaw chromu do Niemiec. W rządzie tureckim panowało przekonanie, iż z chwilą powzięcia tej właśnie decyzji rząd musi się liczyć konsekwentnie z uwzględnianiem wszystkich żądań stawianych przez państwa sprzymierzone. Min. Menemencoglu poglądu tego nie podzielał. Zgodnie więc z przyjętymi zwyczajami zrezygnował ze stanowiska.

Decyzja rządu tureckiego stanowi oczywiście znaczną poprawę w stosunkach turecko - angielskich. Premier Saracoglu znany jest jako przyjaciel W. Brytanii. W czasie podpisywania paktu anglo-tureckiego był ministrem spraw zagranicznych. Objęcie przez niego raz jeszcze tego stanowiska w chwili obecnej jest dalszym dowodem czynnej współpracy Turcji i jej związania się pozytywnego z obozem aliantów. Turecka opinia publiczna powita napewno z zadowoleniem te zmiany, zaś w brytyjskich kołach staje się to podstawą do nadziei, że zmiany ostatnie stanowić będą ugruntowanie trwałej przyjaźni brytyjsko-tureckiej". (IPP)

+ DZIAŁALNOŚĆ EMIGRANTÓW NIEMIECKICH. Jak donosi amerykańska służba radiowa emigranci niemieccy rozwijają ostatnio energiczną akcję na rzecz łagodniejszego potraktowania Niemiec po wojnie przez aliantów.

Niedawno Fryderyk Schatzhofer, b. redaktor berlińskiego „Vorwärtsu", wypowiedział się przeciw okupacji Niemiec z chwilą zakończenia działań wojennych. Dopuszcza on okupację militarną Niemiec tylko warunkowo, jako środek dla zapobieżenia wojnie domowej w Rzeszy. Zdaniem jego, na-

tychmiast po spełnieniu tych zadań armie okupacyjne powinny być z Rzeszy wycofane. Wtedy stworzy się w Niemczech, zgodnie z wolą niemieckiego narodu, demokratyczny rząd.

Zupełnie inny pogląd na moment zakończenia działań wojennych wyraża książeczka, wydana w Londynie przez grupę socjalistów niemieckich, pod tytułem „Przyszłe Niemcy". Obecność armii okupacyjnych w Niemczech przyjmują oni jako rzecz zrozumiałą samo przez się, natomiast podkreślają, że armie te nie powinny się starać o przywrócenie porządku wśród samych Niemców. Autorom tej książeczki przyświeca myśl, że Rzesza musi zaraz po zakończeniu działań wojennych przejść wstrząs demokratycznej rewolucji, w czasie której naród niemiecki musi złamać wpływy wielkiego przemysłu, znieść kastę wojskową i rozprawić się, „nawet krwawo", z rządzącą kliką. Zacytujemy ich słowa: „Doświadczenia minionych dziesiątków lat wskazują, że dla Niemiec decyzja wybrania kapitalizmu albo socjalizmu jest decyzją wybrania wojny lub pokoju".

Większość emigrantów niemieckich wypowiada się przeciw ograniczeniu po wojnie wolności państwowej Niemiec, przeciw jakimkolwiek sankcjom terytorialnym, a więc przeciwko terytorialnym postulatom Polski, przeciw wygórowanym odszkodowaniom i osłabieniu zdolności produkcyjnej Niemiec.

Większość domaga się także jak najszybszego wcielenia Rzeszy Niemieckiej w system współpracy międzynarodowej. Ten pogląd rozwinął w swej ostatniej książce jeden z najruchliwszych w tej chwili emigrantów niemieckich w Stanach Zjednoczonych Paul Hagen. Niemcy pohitlerowskie wyobraża on sobie jako państwo „równe wśród równych, otrzymujące pomoc z zewnątrz, aby mogło żyć w ramach federacji europejskiej".

To wszystko wypisują dziś swobodnie w stolicach anglosaskich przedstawiciele narodu, z którym świat cały walczy w najbardziej decydujących zmaganiach w historii. (IPP)

■ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— PREMIER MIKOŁAJCZYK O ROZMOWACH Z PREZYDENTEM USA I... PROF. LANGE. Premier Mikołajczyk przyjął w dniu 16.VI przedstawicieli prasy zagranicznej omawiając swą ostatnią podróż do Stanów Zjednoczonych.

Na wstępie premier Mikołajczyk nadmienił, że przed odlotem z Waszyngtonu otrzymał od prezydenta Roosevelta serdeczny list, wyrażający uznanie dla wkładu wojska polskiego do obecnej wojny. Skolei prem. Mikołajczyk wyjaśnił, że przedmiotem jego rozmów z prezydentem Rooseveltem, sekretarzem stanu C. Hullem, podsekretarzem stanu Stettiniusem i innymi osobistościami oficjalnymi były przede wszystkim dwa zasadnicze zagadnienia, a mianowicie: 1) sytuacja Polski oraz 2) organizacja świata po wojnie.

„Społeczeństwo polskie i Armia Krajowa — mówił premier — mają przed sobą jeden cel, który zresztą stoi przed wszystkimi zjednoczonymi

narodami — zakończyć wojnę zwycięsko i w jak najkrótszym czasie. Osiągnięcie tego celu zależy od dostaw i współpracy. Wiąże się z tym również sprawa pomocy dla Polski po wojnie, której nasz kraj potrzebować będzie na szeroką skalę".

Premier zaznaczył dalej, że międzynarodowa organizacja świata znajduje się jeszcze w stadium przygotowawczych rozmów. „Osobiście — oświadczył — rozumiem tę współpracę w sposób następujący: wolni ludzie na wolnej ziemi, współpraca z sąsiadami, współpraca w ramach systemu europejskiego oraz współpraca Europy w światowym systemie bezpieczeństwa". Premier wyjechał ze Stanów Zjednoczonych w przekonaniu, iż Polska może liczyć na przyjaźń i poparcie USA.

Odpowiadając na pytanie, czy prezydent Roosevelt ma jakiś projekt dotyczący stosunków polsko-rosyjskich, premier oświadczył: „Stosunki polsko-rosyjskie były przedmiotem rozmów, jednak szczegółów nie mogę obecnie ujawnić. W sprawie granic stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych streszcza się w tym, że zagadnienia te powinny być odłożone na okres powojenny".

Na zapytanie, czy można mieć nadzieję na polepszenie się stosunków polsko-rosyjskich, premier oświadczył, że jest to zależne nie tylko od woli jednego państwa, ale obu państw. „Dzisiaj — powiedział premier Mikołajczyk — gdy zbliżamy się do nowego rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim, sądzę, że dla Rosjan jest rzeczą korzystną ustalić modus vivendi z Polską".

Na zapytanie jednego z dziennikarzy premier Mikołajczyk oświadczył, że odbył rozmowę z profesorem Oskarem Lange, obywatelem amerykańskim narodowości polskiej. Profesor Lange zwrócił się do premiera telegraficznie z Chicago, prosząc o przyjęcie. Premier przyjął profesora Lange w Waszyntonie i wysłuchał jego obszernego sprawozdania z pobytu wśród Polaków w Rosji, o położeniu ludności polskiej cywilnej, o polskich żołnierzach oraz o swoich poglądach i dążeniach. Premier Mikołajczyk oświadczył: „Z tego co profesor Lange mówił mi na temat wojsk polskich i ludności polskiej w Rosji Sowieckiej, nabrałem raz jeszcze pewności, że każdy żołnierz polski myśli przede wszystkim o tym, że walczy o niepodległość Polski, i że Polacy, gdziekolwiek się znajdują, przejęci są głębokim patriotyzmem". (IPP)

* * *

Od Redakcji. Zamieszczając z obowiązku pisma informacyjnego wypowiedź premiera Mikołajczyka (według relacji IPP), zastrzegamy sobie omówienie na innym miejscu amerykańskich wystąpień premiera, a zwłaszcza skomentowanie ustępu o spotkaniu z pielgrzymem do Moskwy — na koszt i zaproszenie Stalina — prof. Lange.

— POLACY W NIEMIECKICH MUNDURACH. — Korespondent dziennika „Daily Sketch" opisuje wrażenia ze spotkania z żołnierzami niemieckimi wziętymi do niewoli w Normandii. Po opisaniu jeńców narodowości niemieckiej pisze on co następuje:

„Jeden niebieskooki jeniec w podartym zielonym mundurze okazał się Polakiem. Opowiedział nam, że żył na gospodarstwie na polsko - nie-

mieckiej granicy. Gdy tylko Niemcy okupowali Polskę, został on wysłany do Niemiec na przymusowe roboty. Trochę później ten młody, 24-letni Polak zmuszony został przywdziać mundur niemiecki pod groźbą rozstrzelania i został wysłany do Francji. Co było robić? Niezadługo wespół z innymi Polakami kopał już umocnienia we Francji. Prace nad umocnieniami rosły w miarę zbliżania się ataku sprzymierzonych. W końcu jego wraz z 6 kolegami wcielono do pułku piechoty.

Inwazja zastała ich śpiących w okopach o 150 metrów od wybrzeża normandzkiego, w okolicy Bayeux. O godzinie 2.30 nad ranem, gdy rozpoczęło się bombardowanie z powietrza, Polacy usłyszeli w słuchawkach telefonu zachrypnięty głos niemiecki: „Achtung! Achtung! inwazja się rozpoczęła." W czasie ciemności Polacy zostali w okopach, chroniąc się przed bombardowaniem.

Gdy nastał świt, zobaczyli niebywały widok: flotę sprzymierzonych, wysadzającą na brzeg masy ludzi i sprzętu. 7 Polaków spojrzało na siebie i kiwnęło znacząco głowami. Mieli plan gotowy, choć bali się o nim głośno mówić. Niemcy otworzyli ogień ze swych kaemów i broni ręcznej, Polacy powstrzymali się od strzelania. Niektórzy z żołnierzy niemieckich uciekli z powrotem do ziemianek. Pierwsza fala atakujących wojsk minęła ich i poszła dalej Gdy Polacy rozejrzeli się dokoła siebie, stwierdzili, że kilku Niemców leżało zabitych. Wykorzystali więc sposobność i skierowali swoje kaemy na pozostałych Niemców, żądając poddania się. Hitlerowcy nie wahali się. Podnieśli ręce i pozwolili Polakom odprowadzić się w kierunku lądujących wojsk. I tak siedmiu Polaków przyprowadziło 10 niemieckich jeńców.

Wzięci do niewoli Polacy domagali się, aby wcielono ich do jednego z polskich batalionów na terenie Anglii. Chcą oni dalej walczyć, tym razem po właściwej stronie".

— „WIELE DO POWIEDZENIA..." Znany publicysta amerykański Walter Lippmann, omawiając polityczny układ powojenny, stwierdził, że wiele zależeć będzie od tego, jaki wpływ na kształtowanie się stosunków powojennych mieć będą W. Brytania, USA i Rosja. Potęga militarna tych państw sprawiła, że obecnie wpływ ich na międzynarodowe stosunki polityczne jest u szczytu.

Gdy jednakże odpadnie już czynnik wojny, wpływ ten musi ulec zmianie z wejściem innych mniejszych państw na arenę międzynarodową. Likwidacja Niemiec powojennych i układ stosunków w Europie musi zależeć nie od 3, lecz od 5 państw, bowiem poza W. Brytanią, Rosją i Ameryką także Polska i Francja będą miały w sprawach tych wiele do powiedzenia, gdyż jako bezpośredni sąsiedzi Niemiec uzyskać muszą bezpieczeństwo i siłę, będące warunkami trwałego pokoju w Europie.

Dlatego też, zdaniem W. Lippmanna, osiągnięcie trwałego porozumienia polsko-rosyjskiego jest sprawą wielkiej wagi, nie mniej jednak uwarunkowane jest ono istnieniem silnej powojennej Polski, która dobrowolnie utrzymywałaby dobre przyjazne stosunki ze swym wschodnim sąsiadem sowieckim."

— Emigracyjne pismo wojskowe dla kobiet. Do polskich pism wojskowych na Bliskim Wschodzie przybyło nowe. Jest nim ilustrowany miesięcznik p. t. „Ochotniczka", wydawany przez Główny Inspektorat Pomocniczej Służby Kobiet. Na treść pierwszego zeszytu złożyły się artykuły: gen. Andersa, gen. Szyszko-Bohusza, gen. Wiatra, Bronisławy Wysłouchowej, Jadwigi Pilatowej, Jadwigi Baranowskiej, Herminii Naglerowej i Marty Wańkowiczówny.

— P.K.P. na pustyni. Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, a jednak pod tym rytułem zamieścił tygodnik polski w Kairze — „Parada" krótki artykulik o pracy naszych saperów kolejowych w Egipcie i w Palestynie. Poza pracą na linii, w punktach ważnych pod względem wojskowym, część polskich saperów kolejowych jest czynna w warsztatach przy różnych budowach, a część przechodzi przeszkolenie, mające na celu również przygotowanie fachowców do objęcia sieci kolejowej w Kraju.

Niemal wszyscy saperzy, to starzy pracownicy P.K.P. W dorobku swym, po wyjściu z Rosji, mają już ciężką pracę na liniach w Iraku, która wyrobiła im szczególne uznanie Anglików.

— O rozbudowę przemysłu samochodowego w Polsce. Jedną z najbardziej ruchliwych sekcji Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii jest sekcja motoryzacyjna. Staraniem jej odbył się w Londynie zjazd motoryzacyjny, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele świata ekonomicznego i instytucji społecznych, interesujących się problemami motoryzacyjnymi. Obradom przewodniczył kierownik sekcji inż. J. Dąbrowski. Na zjeździe wygłoszono 18 referatów na tematy, mające zasadnicze znaczenie dla przyszłego rozwoju gospodarczego Kraju.

TYDZIEŃ W KRAJU

KOMUNIKAT NR 12 DOWÓDZTWA A.K. Z DN. 14.VI.1944 R.

Na wszystkich terenach kraju oddziały A.K. przeprowadziły szereg drobniejszych akcji wojskowych zadając Niemcom straty i zdobywając broń, amunicję i materiał wojenny.

W ramach akcji na komunikację oddziały nasze w Kieleckim, w napadzie na st. kol. Sędziszów w dniu 1.V oraz w dalszych uderzeniach na linii kolejowej Kielce - Częstochowa - Herby zniszczyły łącznie 9 parowozów, kilkanaście wagonów oraz wiele urządzeń stacyjnych, powodując przerwy w ruchu do 12 godzin.

— Obwieszczenie. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej okręgu warszawskiego zostali skazani:

a) na karę infamii za wysługiwanie się okupantowi, niemoralne metody zdobywania dochodów i działanie na szkodę ludności polskiej: Nowak Jan, sołtys wsi Rudna, gm. Kołbiel, pow. Mińsk Mazowiecki; Kwias Jan,

wójt gm. Glinianka, powiat Mińsk Mazowiecki; Szelążek Czesław-Henryk, sekretarz gminy Korczew; Duda Ludwik, wójt gminy Jakubów, pow. Mińsk Mazowiecki; Włoszczyński Jan vel Adam, zamieszkały Mrozy powiat Mińsk Mazowiecki.

b) na karę nagany: Dawid Aleksander, agronom gm. Korczew, pow. Sokołów; Królikowski Władysław, sołtys wsi Chruściele Nowe, gm. Małopole, powiat Radzymin.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Terror. Do Chełma przywieziono wziętych do niewoli na Wołyniu 150 partyzantów polskich. Niemcy traktują ich jak bandytów. 25 jeńców z poprzedniej partii rozstrzelano.

Na teren G. G. Niemcy sprowadzili ruchome krematorium, na które składa się 26 samochodów i 2 wozy specjalne.

W miasteczku Wiskitki, powiat błoński aresztowano miejscowego proboszcza wraz z organistą i klerykiem, poczym wszystkich trzech rozstrzelano w pobliskim lesie.

W Chęcinach, Wolicy i Wodzisławiu, pow. jędrzejowski aresztowano 240 osób.

Obwieszczenie dowódcy SS na dystrykt radomski podaje nazwiska 10 zakładników oraz 30 „komunistów i członków organizacji nacjonalistycznych", rozstrzelanych w odwet za akcję sabotażową na linii Chęciny — Sitkówka i zastrzelenie 2 Niemców.

W dniu 1 czerwca w Lublinie rzucono granat na oddział ukraińskiej SS. W charakterze represji Niemcy rozpoczęli masowe aresztowania po domach, połączone z rabunkiem i grabieżą, a w 4 dni później rozstrzelano 50 osób.

W dniu 1 i 2 czerwca w Pruszkowie aresztowano ok. 50 osób, w tym kilkunastu urzędników miejskich. Ponadto przeprowadzano masowe łapanki na roboty do Rzeszy, ofiarą których padło około 450 osób.

W dniu 7 bm. zamordowali Niemcy wójta gm. Wilanów, wraz z żoną, matką i córeczką.

W nocy na 10 czerwca aresztowano w Radomsku 8 osób.

W Biłgoraju i okolicy w dniu 10 bm. rozpoczęto akcję pacyfikacyjną, w której współdziałają: dywizja policji bezpieczeństwa, dywizja pancerna, formacje legionistów rosyjskich (kawaleria) oraz lotnictwo. Akcja ta ma na celu likwidację oddziałów dywersyjnych. Dotychczas akcja skrupia się na ludności cywilnej.

Na terenie G. G. działa 2.000 świeżo wypuszczonych przez Gestapo konfidentów Ukraińców, posiadających polskie dokumenty.

— Wymowa faktów. Poniżej podajemy zestawienie akcji bojowców polskich za pierwszą dekadę czerwca.

W dniu 1 bm. oddział bojowców zlikwidował w Radomsku 2 tartaki niemieckie, przyczym straciło życie dwoje Niemców.

W dniu 2 bm. koło stacji Gołąb na linii Warszawa — Lublin wysadzono w powietrze pociąg urlopowy. Straty Niemców znaczne. Przerwa w ruchu trwała kilkanaście godzin.

W dniu 2 bm. żandarmeria ściągnięta z całego dystryktu radomskiego, w łącznej sile 2.000 ludzi, przeprowadzała akcję pacyfikacyjną w rejonie Maluszyna (pow. radomszczański). Między żandarmami a otoczonymi oddziałami leśnymi wywiązała się walka, w wyniku której Niemcy stracili 12 zabitych i 25 rannych, bojowcy zaś zdołali się przebić, straciwszy 1 zabitego, 3 rannych oraz nieco sprzętu.

W nocy na 6 bm. większy oddział bojowców opanował przejściowo miasteczko Końskie. W przebiegu akcji uwolniono 81 więźniów politycznych, których Niemcy mieli rozstrzelać w dniu 8 bm., zastrzelono miejscowego Kreislandwirta, zniszczono instalację teletechniczną oraz wzięto na zakładników czterech urzędników Niemców. Stacjonujący w Końskich garnizon, złożony z Kałmuków nie stawiał żadnego oporu, a bojowcy po zajęciu koszar znaleźli żołnierzy ukrytych pod łóżkami. Zdobyto wiele broni i amunicji.

W dniu 7 czerwca uszkodzono poważnie tory na znacznej przestrzeni między Warszawą a Życzynem.

W nocy na 9 czerwca partyzanci polscy wysadzili w powietrze pociąg towarowy wojskowy niedaleko stacji Białaczew na linii Skarżysko — Koluszki.

— Wysiedlanie. Ze wsi Dmenin i okolicznych w pow. radomszczańskim wysiedlono w połowie maja wszystkich gospodarzy i przesiedlono ich do kolonii niemieckich w powiatach buskim, mieleckim i stopnickim, kolonistów zaś niemieckich osadzono w Dmeninie i okolicy. Zarówno Niemcy jak Polacy skarżą się na wielkie straty materialne (inwentarz wywieziono do Rzeszy) oraz na brutalne traktowanie ze strony przeprowadzających ewakuację żandarmów.

— Rozbudowa lotnisk. Szereg lotnisk polowych na terenie GG jest przez Niemców gorączkowo rozbudowywanych, przyczym kopie się na nich schrony ziemne dla samolotów. Ponadto trwa budowa lotnisk maskujących dla zdezorientowania lotników.

— Bez komentarza. W odwet za zabicie 2 policjantów niemieckich na ulicach Krakowa stracono w połowie maja w wyjątkowo okrutnej egzekucji publicznej 40 Polaków. Obecnie obazało się, że Niemców tych zabili Ukraińcy.

— Do robót fortyfikacyjnych. Akcja werbowania ludności polskiej do robót fortyfikacyjnych trwa nadal Mimo kurczowego czepiania się pozorów „dobrowolności" przez okupanta wyraża się ona głównie w kontyngentach ludzkich nakładanych na gminy oraz w represjach za ich niedostarczenie. W niektórych okolicach budowa fortyfikacji nosi nazwę „regulacji Wisły". Na odcinku Sandomierz — Kozienice kontyngent wynosi 50 — 200 osób na gminę. Praca ma trwać 2 miesiące. Wiek zatrudnionych wyznaczono na 16 — 55 lat, ilość kobiet nie może przekraczać 30 procent.

— Oddziały dywersyjne sowieckie grupują się na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie na terenach obszarów leśnych, głównie zaś w puszczy Rudnickiej, Nalibockiej i Libiczańskiej. Skoncentrowały się one tam również dzięki akcji polskich oddziałów. Siły tych oddziałów sowieckich obliczają na 8 brygad w liczbie ca 25.000 ludzi; posiadają one bazy wypadowe zaopatrzone w prowizoryczne lotniska, radio, zapasy żywności itp. Zaopatrzenie w broń i amunicję otrzymują z Rosji samolotami, które zabierają spowrotem, rzecz charakterystyczna, żywność, zwłaszcza bite bydło. Uzbrojenie jest nowe i dobre, często z roku 1943, pochodzenia sowieckiego.

Oddziały sowieckie unikają starć z Niemcami, ograniczają swą akcję do sabotaży, rabunku i agitacji komunistycznej. Do polskiej ludności odnoszą się wrogo.

— Rozwój partyzantki polskiej w suwalszczyźnie spowodował, że odbyło się w Suwałkach zebranie cyw. reichs- i volksdeutschów w celu opracowania metod przeciwdziałania akcji naszych oddziałów. Zebrani dyskutowali nad rozmaitymi zupełnie fantastycznymi projektami, wreszcie uchwalili przeznaczyć pół miliona RM na donosicieli i szpiclów, którzy mają unieszkodliwić partyzantów.

— Amerykanie oszczędzają ludność polską. Podczas świątecznego nalotu na Poznań zginęło w nowych wielkich zakładach Foke-Wulffa w Krzesinach zaledwie 10 osób. W zestawieniu z 7.000 pracowników, zatrudnionych w czasie nalotu, ofiary są bardzo małe. Lotnicy amerykańscy rzucili jedną bombę, po czym przez 10 minut wstrzymywali się od bombardowania dla umożliwienia pracownikom ucieczki.

Wskutek nalotu część miasta pozbawiona została dopływu wody, gazu i elektryczności. Dopiero w pierwszym tygodniu czerwca zdołano naprawić uszkodzenia rurociągów i sieci elektrycznej. Jeszcze w tydzień po nalocie trwały prace nad odkopaniem zasypanych.

Nowe zarządzenia ograniczają w dalszym ciągu swobodę poruszania nia się ludności polskiej, której odtąd zupełnie nie wolno wydalać się poza obręb miasta, nawet w dni niedzielne i świąteczne. Natychmiast po nalocie Polacy obowiązani są do zgłoszenia się w miejscu swej pracy z łopatami, kilofami itp.

— „Kara". Przed sądem specjalnym w Katowicach stanął Niemiec 44-letni Emil Dolezich, oskarżony o zgwałcenie trzech dziewczynek polskich w wieku od lat 8 do 13. Sąd skazał oskarżonego na karę... 4 lat więzienia. Podkreślić należy, że w uzasadnieniu wyroku jako główne przestępstwo podano fakt, iż oskarżony złamał prawo o czystości rasy.

— Zwrot archiwów wileńskich. Do Wilna przybyło kilkanaście wagonów archiwum państwowego, wywiezionego z Wilna w r. 1939 przez bolszewików.

W Mińsku pozostaje jeszcze archiwum Radziwiłłowskie, wywiezione z Nieświeża. Jest możliwe, że archiwum to zostanie przywiezione do Wilna wraz z archiwum szlachty mińskiej.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Obwieszczenie. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu m. st. Warszawy zostali skazani:

a) na karę infamii: 1) Moniak Karol, kpt. policji granatowej, kierownik XV komisariatu — za gorliwość służbową wobec obupanta, tępienie wolnego handlu, niemoralne metody zdobywanie dochodów i zażyłe stosunki z Niemcami; 2) Lauer Seweryn, plutonowy XX komisariatu policji granatowej — za wymuszanie od obywateli polskich korzyści materialnych dla siebie podczas dokonywania czynności urzędowych;

b) na karę nagany: Krotowicz Piotr, sierżant XV kom. policji granatowej — za pomaganie Moniakowi w popełnianiu w. w. przestępstw.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej

— Terror. Na ulicach Warszawy trwają nadal łapanki i obławy na przechodniów i pasażerów tramwajowych. W wielu wypadkach Niemcy darli karty pracy, kierując nawet zatrudnionych na Skaryszewską i do robót fortyfikacyjnych. Trwają też liczne aresztowania, blokady domów i całych dzielnic (Żoliborz, ul. Próżna, Praga).

— W dniu 22 czerwca rozplakatowali Niemcy obwieszczenie o rozstrzelaniu 75 „komunistów" w odwet za zamachy na Niemców i agentów niemieckich.

— Odwet. W okresie od 6 do 13 bm. zastrzelono w Warszawie 24 Niemców (2 SS-mannów, 5 żandarmów, 6 żołnierzy, 3 kolejarzy, 8 cywilnych), 3 „Polaków" — konfidentów Gestapo (w tym 1 kobietę) i 1 „Polkę" będącą w towarzystwie Niemca.

— Wysiedlanie. Ostatnio władze okupacyjne zarządziły wysiedlenie wszystkich mieszkańców Skolimowa. Jest to już trzecia skolei miejscowość podstołeczna, której mieszkańców wysiedlono z powodu budowy lotniska.

— Dalsze rygory w zakładach zbrojeniowych. — Komenda Uzbrojenia w Warszawie rozesłała do wszystkich podlegających jej zakładów przemysłowych okólnik, w którym podaje do wiadomości, że „nieusprawiedliwione opuszczanie pracy względnie nieuprawnione opuszczenie fabryki będzie karane: 1) osobistą najsurowszą karą, w lżejszych wypadkach przewiezieniem do Rzeszy; 2) bezwzględnym odebraniem mieszkania, przyczym przeciw rodzinie zastosowane być mogą również kary zapobiegawcze". Według tekstu okólnika „do bezprawnego złamania umowy o pracę należy również przyjęcie nowej pracy w niemieckim urzędzie lub firmie, instytucji wojskowej, O.T. itd."

Dotychczasowe zarządzenie o sankcjach na pracowników przez odebranie deputatu wódki, papierosów itp. nadal pozostaje w mocy.

— Odważny Fischer. Ćwiczenia artyleryjskie w dniu 11 bm. w okolicy Piaseczna i wydany w związku z tym dwugodzinny zakaz opuszczania mieszkań przez ludność okoliczną okazały się... manewrem zabezpieczającym dzielnemu gubernatorowi warszawskiemu przejazd przez te miejscowości.

— W fabryce Fuchsa oddział bojowy polski w dniu 21 czerwca skonfiskował 25 ton cukru przeznaczonego dla ludności niemieckiej oraz kilka ton cukierków. W akcji, która trwała przeszło 2 godziny, brało udział około 50 ludzi. Bojowcy wycofali się bez strat, zabrawszy na kilku samochodach skonfiskowany towar. Zabito w czasie akcji jednego oficera niemieckiego. Ciężko raniony został jeden z urzędników firmy, który nie zastosował się do poleceń kierowników akcji.

TYDZIEŃ WOJNY

X TRUDNOŚCI RUNDSTAEDTA. W. N. Ewer na temat walk inwazyjnych powiedział m. in.:

„Spojrzyjmy na położenie oczami Rundstaedta. Jest on odpowiedzialny nie tylko za obronę Francji, ale za obronę całego wybrzeża zachodniego od północnego krańca Norwegii aż do Pirenei, blisko 1.000 mil. W dodatku musi ciągle pamiętać o wybrzeżu śródziemnomorskim. Ma do dyspozycji prawdopodobnie jakie 50 dywizji, około 750 tysięcy ludzi. To jest spora siła, ale nie może jej wszystkiej rzucić do walki w Normandii, bo nie wie czy ten atak jest rzeczywiście głównym, a nawet jeśli byłby głównym, to znowu nie wie gdzie mogą nastąpić inne desanty na poważną skalę. Musi odgadywać przyszłość i tak wiele zależy od tego, czy domysły jego będą trafne czy nie. Skutek jest ten, że nie może swobodnie rozporządzać całością swoich 50 dywizji — jakieś 30 potrzeba mu na obsadzenie zabezpieczające wszystkich pozycji — od wypadku.

Tu warto zaznaczyć, że to są właśnie skutki naszego panowania na morzu i w powietrzu nad morzem. Dzięki niemu mamy możność lądowania gdziekolwiek zechcemy i dlatego Rundstaedt musi być przygotowany na obronę wszędzie, co unieruchamia mu tak znaczną część sił. Powiedzmy więc, że potrzeba mu jakieś 30 dywizji na obsadzenie pozycji. Ile z pozostałych 20 dywizji może zaryzykować na walkę w Normandii? Jeżeli rzuci dostatecznie wielkie siły i dość szybko, może to rozstrzygnąć o wyniku walki. Ale dywizje, które rzuci na front normandzki, będą już związane walką i nie będzie mógł ich użyć, jeśli coś nastąpi gdzie indziej.

Wellington mawiał, że sztuka dowodzenia polega na zgadywaniu co się dzieje z drugiej strony pagórka. Rundstaedt musi zgadywać, co się dzieje po drugie stronie La Manche, a od trafności jego domysłów zależy bardzo wiele. Powiedzmy, że się zdecydował. Bitwa jest wyścigiem. Zwycięstwo osiąga ten dowódca, który na właściwe miejsce przybywa najszybciej z największym wojskiem. To określa doskonale położenie w Normandii. Dlatego my wytężamy wszystkie siły, by pchać do Francji posiłki, dlatego Rundstaedt robi co może, by ściągnąć swe rezerwy.

Sprawa stała się kwestią komunikacji: naszej morzem, jego lądem. Dlatego tak ważne było bombardowanie sieci komunikacyjnej. Nie możemy przeszkodzić całkowicie dotarciu rezerw niemieckich na miejsce walki, ale im później przybędą i im więcej odpadnie po drodze, tym większe będą nasze widoki zwycięstwa w następnej fazie walki. Dlatego lotnictwo strategiczne z całym rozmachem atakuje drogi, koleje, samochody, kolumny i koncentracje wojsk niemieckich — by opóźnić i jaknajbardziej wykruszyć jego posiłki.

Położenie jest pełne napięcia. Jest ono lepsze, niż się spodziewałem w tym okresie, ale jeszcze zawsze czekają nas dni pełne niepokoju. Uwaga nasza skupiła się na tych walkach, jak niegdyś skupiała się na Dunkierce i na Stalingradzie. Słusznie. Jest to bitwa o znaczeniu decydującym w tej wojnie, a zatym i w historii". (IPP)

× NIEMIECKA „NOWA BROŃ". Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło następujący komunikat zawierający ściślejsze już dane dotyczące niemieckich samolotów bezzałogowych i ich akcji nad południową Anglią:

„W ostatnich dniach artyleria przeciwlotnicza i myśliwce zestrzeliły nad morzem i nad otwartymi przestrzeniami znaczne ilości nowego typu samolotów bezzałogowych, co pozwoliło na dokładniejsze zapoznanie się z nimi. Podjęto również kroki zapobiegawcze dla zneutralizowania akcji tych maszyn. Wobec prowadzonych w ostatnich miesiącach przez lotnictwo sojusznicze ataków na ośrodki produkcji lotniczej, bazy lotnicze i doświadczalne zakłady w Niemczech, użycie tej nowej broni przez dowództwo niemieckie uległo opóźnieniu o kilka miesięcy i w chwili rzucenia jego do akcji zastosowane być mogło jedynie w 25 procentach planowanych rozmiarów ataku.

Przygotowania niemieckie zostały już dawno odkryte i śledzone były w miarę postępu ich urzeczywistniania. Między innymi lotnictwo brytyjskie przeprowadziło szczególnie skuteczny atak na zakłady doświadczalne w Schweinemuende, które opracowywały nowy wynalazek. Obecnie rzucenie przez dowództwo niemieckie do akcji tak niewielkich ilości tej bezużytecznej broni dowiodło jedynie całkowitej bezsilności i słabości nieprzyjaciela.

Nowy samolot automatyczny jest kierowany przy pomocy tak zwanego pilota automatycznego, systemem żyroskopowym, a więc po jego wystartowaniu baza traci z nim wszelki kontakt, a samolot ma jedynie zgóry wytyczony kurs, ulegający silnym odchyleniom pod wpływem działania prądów powietrznych. Start samolotu odbywa się ze specjalnych ramp. Szybkość jego wynosi 480 — 560 km na godzinę. Zasięg — 250 km. Samolot liczy około 8 m długości, rozpiętość skrzydeł 5 m. Ładunek materiału wybuchowego (ok. 1.000 kg) umieszczony jest w metalowej skrzynce na przedzie samolotu. Motor samolotu ma napęd benzynowy".

* * *

P r a s a   n e u t r a l n a, interesując się eksperymentem niemieckim, ocenia go naogół negatywnie pod względem użyteczności militarnej i wpły-

wu na losy wojny, wskazując, że wobec jej niedoskonałości spełnia ona tylko zadanie próby odwetu i terroru wobec ludności angielskiej.

„Neue Züricher Zeitung" pisze, że „nie należy się spodziewać, by na długą metę mogli Niemcy uzyskać przy pomocy „bomb latających" skutki większe, niż przez samoloty pilotowane normalnie. Mają one na celu przede wszyskim wyrównanie luk Luftwaffe w dziedzinie bombowcow i umożliwienie rzucenia fali pocisków jakimkolwiek sposobem. Trzeba pamiętać o tym, że granice zastosowania tej nowej broni dyktuje zdolność produkcyjna i transportowa niemieckiej machiny wojennej. Można rzucać i 10-tonowe bomby, ale trzeba je naprzód wyprodukować i każdą z nich dostawić na miejsce wyrzutu. Teoretycznie warunki produkcji i transportu ograniczają te możliwości. Drugim jej słabym punktem, któremu Niemcy nie zaprzeczają jest, jej brak precyzii. Z tego wynika, że nie można jej zastosować w linii walki".

Sprawozdawca londyński „Journal de Geneve" donosi swemu pismu: „Tutejsze koła alianckie nie są zdania, że nowa broń niemiecka może zmodyfikować przebieg całokształtu wydarzeń wojskowych. Samolot-automat jest bronią prymitywną, ponieważ pozbawiony jest precyzji. Zastosowanie jego daje oszczędność życia ludzkiego i z tego względu jest on dla Niemców ekonomiczny, ale nie mogą nim osiągnąć skutków lepszych, niż te, które osiągali w atakach bombowych, prowadzonych przez pilotów, i które też precyzji nie miały".

„Basler Nationalzeitung" podaje depeszę swego sprawozdawcy londyńskiego, w której napisano: „Nie wspomina się tu o rzekomym sparaliżowaniu życia ludności cywilne w miastach angielskich. Kogo trafi, tego trafi, ale organizacja frontu krajowego Anglii jest nietknięta„.

X NOWY SAMOLOT ALIANCKI. Podajemy kilka szczegółów o samolocie typu „Thunderbold".

Jest to chyba najcięższy jednosilnikowy myśliwiec na świecie. Waga jego wynosi 6 ton. Uzbrojenie składa się z 8 ckm, ilość zabieranej amunicji wynosi ponad 15.000 sztuk. Wszystkie kaemy wycelowane są na skupienie. Efekt tego jest taki, że 2 lub 3-sekundowa seria rozrywa samolot atakowany na drobne części.

„Thunderboldt" jest zbudowany specjalnie do pracy na dużych wysokościach, na których bije każdego myśliwca niemieckiego. W nurkowaniu nie ma równego sobie. Osiąga niebywałą szybkość ponad 420 mil na godzinę. Nie ma dziś na świecie samolotu, który mógłby uciec, nurkując, przed „Thunderboldtem". Zbudowany jest niezwykle mocno i wytrzymuje największe obciążenie przy wyprowadzaniu go z nurkowania. Silnik 12-cylindrowy, chłodzony powietrzem, daje moc 2.000 koni. W razie potrzeby można uruchomić urządzenie, powiększające moc silnika. O odporności silnika świadczy fakt, jaki miał niedawno miejsce. Mianowicie jeden z pilotów wrócił do bazy, pomimo, że miał przestrzelone 2 cylindry silnika. Samolot ten może zabierać jeden lub dwa zapasowe zbiorniki benzyny, doczepione pod skrzydłami, co pozwala znakomicie przedłużać jego zasięg. Zamiast 2 zbiorników może również zabrać 2 bomby o wadze 1,000 funtów każda. Samolot ma poza tym doskonałą widoczność. (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front zachodni. Upadek Cherbourga spodziewany jest lada chwila. Ostatnie doniesienia z dnia 26 bm. podają, że walka trwa w centrum miata, przyczym jedna z grup amerykańskich walczy już na terenię portu. Niemcy usiłowali ewakuować z Cherbourga fachowców i techników. Z 7 okrętów 2 zostały zatopione, 3 ciężko uszkodzone cofnęły się do portu, a zaledwie 2 skryły się u wybrzeży wysp Normandzkich. Przyczółek inwazyjny na całej długości został umocniony. Najcięższe walki trwają nadal w rejonie Caen-Tilly, gdzie wystąpiły 4 niemieckie dywizje pancerne. Lotnictwo wspiera intensywnie akcję frontową sprzymierzonych oraz niszczy komunikację, lotniska i koncentrację wojsk w głębi północnej Francji.

Ciężkie bombowce amerykańskie dokonały w bieżącym tygodniu największego z dotychczasowych ataku dziennego na Berlin. Straty w stolicy Rzeszy są bardzo znaczne. Po tym nalocie dwukrotnie w nocy eskadry Moskitów zrzucały na Berlin dwutonowe bomby. RAF i Amerykanie prowadzą intensywną akcją niszczenia wyrzutni bomb latających w rejonie Pas de Calais. W rezultacie nalotów akcja bomb latających nad Anglią znacznie osłabła.

— Front południowy. Opór wojsk niemieckich silnie wzrósł. Niemniej sprzymierzeni posuwają się naprzód, zbliżając się do Livorno i Sienny.

Lotnictwo dalekiego zasięgu bombardowało dwukrotnie rejon Ploesti i linie komunikacyjne w Rumunii, którymi transportowana jest benzyna i ropa do Niemiec.

— Front wschodni. Na froncie Karelii po zdobyciu Wyborga wojska rosyjskie szybko posuwają się naprzód. Jednocześnie Rosjanie rozpoczęli akcją ofensywną w rejonie Witebska, Mohylewa i Bobrujska. Na ulicach Witebska trwają walki. Rosjanie przekroczyli Dźwinę. Cały odcinek frontu wschodniego, od Bałtyku po błota Prypeci, stoi pod znakiem natarcia rosyjskiego.

— Front Dalekiego Wschodu. Bitwa morska, do której wystąpiła cała flota japońska przeciwko V flocie USA, zakończyła się po utracie przez Japończyków kilkunastu okrętów wojennych ucieczką Japończyków pod osłoną nocy. Wyspa Sajpang jest już w połowie w rękach oddziałów sprzymierzonych. Lotnictwo amerykańskie odniosło u jej wybrzeży wspaniały sukces zestrzeliwując 353 samoloty japońskie, atakujące morską flotę USA, zgrupowaną w porcie.

Kwitujemy w zł.: Jaś — 30, X. Y. — 20, Stanisław — 500, zając — 50, G. K. — 10, F. — 20, W.R. — 10, Z.H. — 40, Zet — 5, Zenek — 60, H.J. — 5, M.D. — 15, Lew — 5, trójka — 20, W.R. — 50, Krakus — 20, W.W. — 15, B.B. — 25.

Tatar — 2.000. (Ew.)

111 AN — 500. (Ew.)
